

<http://www.laboratoriumkultury.us.edu.pl>

tytuł artykułu:

„Demony” Malinowskiego, czyli o czarownikach i wiedźmach z obszaru Nowej Gwinei

autor / autorzy:

Kamil Kozakowski

źródło:

„Laboratorium Kultury” 2 (2013), s. 216–232

wersja pdf:

http://www.laboratoriumkultury.us.edu.pl/pdf/LK-2013-9_kozakowski.pdf

afiliacja autora / autorów:

Uniwersytet Śląski w Katowicach, Wydział Filologiczny, Instytut Nauk o Kulturze i Studiów Interdyscyplinarnych, Zakład Teorii i Historii Kultury

słowa kluczowe:

strach, strukturalizm, bestiariusz, Bronisław Malinowski

abstrakt:

(na końcu artykułu)

article title:

Malinowski's bestiary, or a story about sorcerers and witches from New Guinea

author / authors:

Kamil Kozakowski

source:

„Laboratorium Kultury” 2 (2013), pp. 216–232

pdf version:

http://www.laboratoriumkultury.us.edu.pl/pdf/LK-2013-9_kozakowski.pdf

institutional affiliation:

University of Silesia, Faculty of Philology, Institute of Cultural Studies,
Department of Theory and History of Culture

keywords:

fear, structuralism, bestiary, Bronislaw Malinowski

summary:

(at the end of the article)

Kamil Kozakowski

Absolwent kulturoznawstwa UŚ
(specjalność: teoria i historia kultury).
Przewodniczący Koła Naukowego
Filozofii Kultury, członek Rady
Redakcyjnej „Pracowni Kultury”.
Zainteresowany i zafascynowany
historią i kulturą Hiszpanii, ze szcze-
gólnym uwzględnieniem regionu
Katalonii.

„Demony” Malinowskiego, czyli o czarownikach i wiedźmach z obszaru Nowej Gwinei

„Strachy wytworzone przez wyobraźnię są naszymi gorszymi wrogami, bo niepodobna ich uchwycić, a przez to trudno z nimi walczyć”¹, pisał Władysław Tatarkiewicz w swoim traktacie poświęconym szczęściu. Strach, podsycany przez wyobraźnię, towarzyszył człowiekowi od zawsze i towarzyszy nadal. Wg psychologów powstaje on u człowieka już w okresie niemowlęcym jako wrodzony odruch ostrożności. Ten zaś wytwarza się jako reakcja na nieznane dotąd bodźce. Wraz z dorastaniem dziecka i w momencie jego styczności z nowymi, potencjalnie niebezpiecznymi przedmiotami, dochodzi do kolejnej zmiany: odruch ostrożności staje się odruchem strachu. Przekształcenie to następuje pod wpływem otoczenia zewnętrznego, albowiem dziecko dostaje od rodziców i opiekunów polecenia i ostrzeżenia przed skutkami złego użytkowania owych przedmiotów.

U człowieka wraz z dorastaniem pojawia się również inny typ strachu, tym razem wywoływanego już nie przez realne obiekty, ale przez tak zwany drugi układ sygnałów. Mowa tutaj o wszelkich zniekształceniach rzeczywistości i przedstawieniu codziennych życiowych sytuacji jako niebezpiecznych. Reakcja na drugi układ sygnałów wiąże się także z postrzeganiem w przedmiotach

¹ W. Tatarkiewicz, *O szczęściu*, PWN, Warszawa 1990, s. 198.

i okolicznościach fałszywych oznak niebezpieczeństwa, które w rzeczywistości często nie istnieje². Na taki strach wpływ ma również otoczenie, kontekst, w jakim wychowuje się i żyje człowiek oraz wszelkie teksty i zachowania, z którymi się styka, czyli krótko mówiąc – kultura.

Nawet jeśli obecnie ludzie nie boją się podań, legend i baśni, lecz filmowych horrorów, wciąż można stwierdzić, że uczucie strachu towarzyszy człowiekowi na każdym etapie rozwoju cywilizacyjnego, niezależnie od kultury, w jakiej żyje. Każda kultura wytworzyła swoją własną demonologię, objaśniającą jej członkom kogo i czego powinni się wystrzegać i jakie grożą im konsekwencje w przypadku niezachowania odpowiednich środków bezpieczeństwa. W mojej pracy chciałbym, opierając się na badaniach Bronisława Malinowskiego, spróbować scharakteryzować istoty budzące strach w tubylcach z Wysp Trobriandzkich oraz wyspy Mailu, a także wyciągnąć pewne ogólne wnioski dotyczące źródeł ludzkiego strachu, który często określa się obecnie mianem strachu irracjonalnego. Chciałbym również na wstępie zaznaczyć, że inspiracją metodologiczną przyświecającą moim przemyśleniom jest strukturalizm w rozumieniu Claude'a Lévi-Straussa³. Ze względu na wybraną metodologię i oferowany przez nią zestaw narzędzi badawczych, będę w swojej pracy często zestawiał kulturę tubylców z kulturą europejską. Zabieg ten pozwoli bowiem na odnalezienie reguł myślenia wspólnych dla różnych kultur. Metodologia strukturalna pomoże mi również zebrać i uporządkować zaczerpnięte z różnych źródeł dane na temat demonów i innych istot wzbudzających w człowieku strach i na ich podstawie zaproponować pewien ogólniejszy model. Celem mojego artykułu nie będzie więc zbadanie psychologicznego aspektu uczucia strachu, ale poddanie obserwacji pewnych, wydaje mi się inwariantnych i uniwersalnych aspektów kulturowych leżących u podstaw konkretnych wyobrażeń strachu w różnych kulturach.

Pierwszym istotnym czynnikiem poddanym refleksji będzie ogromny lęk mieszkańców Nowej Gwinei przed ciemnością. Z prac Malinowskiego wynika, że uczucie to towarzyszyło zarówno tubylcom z Trobriandów, jak i z wyspy Mailu.

O tubylcach Mailu można z całą pewnością powiedzieć, że ogromnie boją się tego, co kryje się w ciemności nocy. Nic nie jest w stanie skłonić człowieka do samotnego oddalenia się nocą

² Por. S. Gerstmann, H. Orlikowska, I. Stachnikówna, *Z badań nad psychologią strachu*, PWN, Poznań 1957, s. 90–93.

³ Por. C. Lévi-Strauss, *Antropologia strukturalna*, przeł. K. Pomian, KR, Warszawa 2000.

od wsi, nawet o kilkaset metrów. Zauważyłem, że o zmierzchu ludzie stawali się niespokojni i pośpiesznie podążali w stronę wsi, tak aby ciemność nie zastała ich samych w ogrodach. [...] Ich lęk wzmagają ciemna, bezksiężycowa noc, boją się też ciemności w swoich domach; stąd ich zwyczaj podtrzymania ognia przez całą noc. Jeśli mężczyzna musi wyjść nocą z domu, aby zaspokoić potrzebę naturalną, budzi inną osobę, by towarzyszyła mu w drodze do ogrodu lub nad morze⁴.

W taki właśnie sposób antropolog charakteryzował lęk przed ciemnością ludzi zamieszkujących wyspę Mailu. O tubylcach z Wysp Trobrianda pisał natomiast:

Ciemność, huk fal rozbijających się o rafy, szelest liści pandanusa – wszystko to stwarza nastrój, w którym łatwo jest uwierzyć w niebezpieczeństwa ze strony wiedźm i wszelkich niewidzialnych normalnie istot – które jednak gotowe są wyłonić się w pewnych szczególnych momentach grozy. Jeśli wtedy nakłoni się tubylców do opowiadania o tym, zauważy się zmianę tonu w porównaniu ze spokojnym, czysto racjonalnym sposobem traktowania „niewidzialnych” w świetle dnia, w namiocie etnografa [...] Poprzedniej nocy, gdy próbowaliśmy zakotwiczyć się przy Gumasila na wyspach Amphlett, ogarnął nas gwałtowny szkwał, który poszarpał żagle i zmusił nas do płynięcia z ogromną szybkością przed wiatrem w ciemną noc wśród ulewnego deszczu. Cała załoga oprócz mnie widziała wyraźne latające czarownice w postaci płomieni na szczycie masztu. [...] Ilekroć tubylcy znajdują się w podobnych okolicznościach, gdy otaczają ich ciemności i groza niebezpieczeństwa wydaje się szczególnie bliska, rozmowy samorzutnie zwracają się ku różnym rzeczom i istotom, które w sposób normowany tradycją krystalizowały poczucie trwogi i stany lękowe całych pokoleń⁵.

⁴ B. Malinowski, *Tubylcy Mailu oraz inne szkice o kulturze Australii i wysp Pacyfiku*, przeł. J. Barański, A. Bydłoń, PWN, Warszawa 2003, s. 221.

⁵ B. Malinowski, *Argonauci zachodniego Pacyfiku. Relacje o poczynaniach i przygodach krajowców z Nowej Gwinej*, przeł. B. Olszewska-Dyoniziak, S. Szykiewicz, przekł. opracował i posł. opatrzył A. Waliński, PWN, Warszawa 1981, s. 312–313.

Jak widać, lęk przed ciemnością jest wspólny dla obu charakteryzowanych w mojej pracy grup ludności zamieszkujących obszar Nowej Gwinei. Z informacji Malinowskiego wynika, że strach przez nocą i ciemnością wśród mieszkańców wyspy Mailu jest wręcz paniczny, a mrok wiąże się w ich przekonaniu bezpośrednio w sposób nieunikniony z niebezpieczeństwem i zagrożeniem ze strony istot spoza granic poznanego świata. Tubylcy uważali Malinowskiego za nierozważnego, kiedy antropolog zdecydował się spać samotnie w domu uznanym przez mieszkańców wyspy za nawiedzony przez złe moce. Gdy zauważyli, że Malinowski gasi na noc swoją latarnię sztormową, Polak awansował w oczach wyspiarzy z człowieka nieodpowiedzialnego do rangi szaleńca⁶. Zauważyć można, że mieszkańcy wyspy Mailu wyraźnie oddzielają światło, związane z bezpieczeństwem (zwyczaj podtrzymywania ognia, latarnia Malinowskiego), od pełnej zagrożeń i złych mocy ciemności. Nawet dom nie daje wyspiarzowi dostatecznego poczucia spokoju, kiedy panuje w nim mrok.

Opis Trobriandczyków poczyniony przez Malinowskiego nie podkreśla już tak mocno ich lęku przed nocą, ale z przedstawionych w nim sytuacji, możemy domyślić się, że reagują oni na mrok w sposób podobny. Jak pisał Malinowski, to właśnie dzięki potęgującej lęk ciemności udało mu się odkryć prawdziwy stosunek wyspiarzy do duchów, czarownic i demonów stanowiących zagrożenie dla ich życia. Nie powinno wydawać nam się to zupełnie obce albowiem w kulturze europejskiej, w legendach i przekazach mitologicznych zjawy, demony i potwory najczęściej wychodzą na świat również z mroku, zwykle z wybiciem na zegarze północy; wydaje się zatem, że również w innych kontekstach kulturowych mamy do czynienia z podobnym układem strukturalnym elementów wyobrazeniowych. Zdaniem Joanny i Ryszarda Tomickich, zajmujących się badaniem polskiego folkloru, fakt, że noc jest w ludowej wizji świata porą demoniczną, straszliwą i niebezpieczną dla człowieka, w dużej mierze wiąże się z ludowymi mitami o powstaniu świata⁷. Żeby jednak spróbować odnaleźć mityczne źródło początków świata u ludów Nowej Gwinei, należałoby zebrać i przestudiować dokładnie treść mitów badanych społeczności. Taka analiza wymagałaby oddzielnej i o wiele obszerniejszej pracy, dlatego nie będę tu podejmował tego zagadnienia kulturowego. W moich rozważaniach chciałbym skupić się na charakterystyce niebezpiecznych dla wyspiarzy z Trobriandów i Mailu istot. Ograniczę się tylko do ważnej w moich przemyśleniach obserwacji

⁶ Por. B. Malinowski, *Tubylcy...*, s. 228.

⁷ Por. J. i R. Tomicki, *Drzewo życia. Ludowa wizja świata i człowieka*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1975, s. 21–28.

Bronisława Malinowskiego. W wierzeniach Trobriandczyków ludzie pochodzą z ziemi, wcześniej żyli bowiem pod jej powierzchnią, i właśnie stamtąd wyszli na świat⁸. Informacja ta jest dla mnie ważna głównie z jednego, istotnego powodu: oznacza to bowiem, iż człowiek jest zgodnie z mitologią wyspiarzy z natury istotą o charakterze chtonicznym.

Demonologia krajowców z obszaru Nowej Gwinei nie ogranicza się jedynie do postaci czarowników *bara'u* i czarownic *mulukwausi*. Złe moce czyhają na żeglarzy także w wodzie – pod postacią wielkich ośmiornic czy niszczycielskich kamieni. Ja chciałbym jednak w swoich rozważaniach skupić się właśnie na wspomnianych powyżej *bara'u* i *mulukwausi*. Wynika to z faktu, że właśnie tym straszliwym istotom Bronisław Malinowski poświęcił najwięcej uwagi i wydaje się, że właśnie one najbardziej przerażały tubylców i odciskały największe piętno na ich życiu.

Bara'u jest dla tubylców żyjącym mężczyzną, wyposażonym w wiedzę i moc stawania się niewidzialnym, by pod osłoną nocy i dzięki niewidzialności, uprawiać czarną magię. Gdy grasuje on nocą, niewidzialny, poszukując ofiary, którą mógłby zabić, jest według tubylców zawsze jakimś osobnikiem z sąsiedniej wioski, zjawiającym się w postaci cielesnej, a nie jako duch, czy sobowtór. Tak więc gdy *bara'u* opuszcza wioskę, by spełnić niegodziwy zamiar, jego miejsce w domu jest puste. *Bara'u* może całe swoje ciało jakimś magicznymi ziołami, mamrocze jakieś zaklęcia i staje się on niewidzialny. Niektórzy ludzie powiadają jednak, że jest on niewidzialny tylko z przodu i że można go ujrzyć, gdy stoi się za nim [...] Można go jednak usłyszeć, jak się porusza. *Bara'u* pokonują wielkie odległości; nadchodzą jak wiatr, szybko i niepostrzeżenie [...] *Bara'u* czyni wszystko, co w jego mocy, by ukryć swą tożsamość⁹.

Mulukwausi (*yoyova*¹⁰), latające czarownice. W czasie morskiej żeglugi są one dla żeglarza boyowańskiego, niezależnie od tego, czy płynie on do Kitava lub jeszcze dalej na wschód, czy też na

⁸ Por. B. Malinowski, *Argonautai...*, s. 397.

⁹ B. Malinowski, *Tubylcy...*, s. 225.

¹⁰ *Yoyova* oznacza czarownicę – kobietę, żyjącą w wiosce; *mulukwausi* jest jej groźniejszą postacią związaną z żywiołem powietrza. Por. B. Malinowski, *Argonautai...*, s. 320.

południe od wysp Amphlett i Dobu, głównym przedmiotem niepokoju i zainteresowania – są one bowiem dla nich nie tylko niebezpieczne, ale do pewnego stopnia również obce [...] Kobiety te mają zdolność uczynienia siebie niewidzialnymi i latania nocą w powietrzu. Wedle klasycznego wierzenia kobieta, jeśli jest *yoyova*, może wysłać swego duchowego sobowtóra, który, jeśli chce, może w każdej chwili stać się niewidzialny, ale może też ukazywać się w postaci nietoperza, nocnego ptaka czy też robaczka świętojańskiego [...] Inny wariant tego wierzenia głosi, że *yoyova*, które są szczególnie biegle w białej magii, potrafią latać same, to znaczy przenosić się cieleśnie (fizycznie) przez powietrze¹¹.

Pierwszą rzeczą, która rzuca się w oczy, jest to, że istoty, które najbardziej przerażają mieszkańców Mailu (*bara'u*) i Wysp Trobrianda (*mulukwausi*) parają się magią. Jednak nie jest to jedyne podobieństwo zachodzące pomiędzy nimi. Bardzo interesujący jest fakt, że zarówno czarownicy jak i wiedźmy potrafią stawać się niewidzialni, przy czym nie jest to stan trwały – dzięki magii znikają jedynie na określony czas. Charakterystyczny jest także sposób podróżowania *bara'u* i *mulukwausi*: i czarownicy, i czarownice poruszają się latając. W momencie kiedy wchodzi w fazę, w której stanowią zagrożenie dla człowieka, automatycznie unoszą się ponad ziemię, czyli przestają przynależeć do sfery chthonicznej. Złe istoty stoją tym samym w opozycji do czynnika ludzkiego, stanowiąc jednocześnie największe źródło niebezpieczeństwa.

Warto zauważyć, że motyw przemieszczania się demonicznych stworzeń w locie pojawia się również w naszej europejskiej kulturze. Zdaniem Tomickich, właśnie umiejętność lotu jest czynnikiem charakteryzującym w polskim folklorze wszystkie byty nadprzyrodzone¹². Zjawisko to nie dotyczy rzecz jasna jedynie terytorium Polski. W XV i XVI w., w dobie polowań na czarownice na obszarze chrześcijańskiej Europy Zachodniej, oficjalne wykładnie głosiły, że potrafią one latać, gdy udają się na diabelski sabat¹³, czyli właśnie w momencie, kiedy najbardziej oddalały się od swojego człowieczeństwa, przybliżając się równocześnie do diabła, istoty zła. Zupełnie inaczej sprawa miała się z osobą czarnoksiężnika, który w naszym obszarze kulturowym waloryzowany był

¹¹ B. Malinowski, *Argonauci...*, s. 319–320.

¹² Por. J. i R. Tomicy, *Drzewo...*, s. 132.

¹³ Por. R. Thurston, *Polowania na czarownice*, przeł. J. Kierul, PIW, Warszawa 2008, s. 70.

pozytywnie. Nekromantów traktowano jako badaczy sił nieczystych i osoby umożliwiające kontakt z duchami za pomocą swoich magicznych zdolności. Nie stanowili oni zagrożenia dla życia wiernych. Zazwyczaj ich nie prześladowano, a co więcej, bardzo często pełnili zaszczytne role doradców władców państw¹⁴. Tutaj jednak również pojawia się aspekt latania, albowiem czarnoksiężnicy bardzo często przemieszczali się w powietrzu. Wschodni magowie latali za pomocą czarodziejskich dywanów, niemiecki doktor Faust odbywał swoje powietrzne podróże przy pomocy ducha Mephistophiela na latającym płaszczu, a hiszpański czarnoksiężnik Torralba używał do tego kija¹⁵. Mimo szacunku, jakim cieszyli się nekromanci, domniemany fakt podróżowania przez nich w powietrzu nadal budził niepokoje. Dopiero kiedy Torralba przyznał się publicznie, że poleciał z Hiszpanii do Rzymu, zainteresowała się nim hiszpańska Inkwizycja, jednak uniewinniono go, kiedy oświadczył, że jego nadprzyrodzony towarzysz Zequiel jest złym demonem, a nie dobrym duchem, jak wcześniej twierdził. Mimo uniewinnienia i całego szacunku jakim darzono nekromantów, Don Kichot, bohater powieści Cervantesa z początku XVII w., przyznał iż lot Torralby musiał być sprawką diabelską:

Nie pamiętasz więc historii uwolnionego Torralby, którego diabeł unieśli w powietrze na koniu z zawiązanymi oczyma. W ciągu dwunastu godzin był w Rzymie i widział śmierć Konnetabla Bourbona, a nazajutrz o świcie już wrócił do Madrytu. Mówił więc, że w powietrzu diabeł kazał mu otworzyć oczy i zobaczył tak blisko siebie księżyc, że mógł dotknąć go ręką, lecz bał się spojrzeć na dół, lękając się zawrotu głowy. Tak więc, mój przyjacielu, widzisz sam, że ciekawość byłaby niebezpieczna¹⁶.

Okazuje się więc, że umiejętność powietrznego poruszania się w oderwaniu od ziemi jest jedną z cech złych i demonicznych istot w różnych kontekstach kulturowych¹⁷. Warto również dodać, że lot istot demonicznych charakteryzuje się najczęściej nadludzką szybkością. Czarownice dostają się na sabaty w mgnieniu

¹⁴ Por. K. Baschwitz, *Czarownice. Dzieje procesów o czary*, przeł. T. Zabłudowski, PWN, Warszawa 1971, s. 14–17.

¹⁵ Por. tamże, s. 22–23.

¹⁶ M. de Cervantes, *Don Kichot z La Manchy*, przeł. W. Zakrzewski, Fundacja Nowoczesna Polska, wydanie elektroniczne, s. 321.

¹⁷ Opozycja ta dotyczy oczywiście kultur analizowanych przeze mnie w powyższej pracy. Oznacza to, że w przypadku innych ludów (na przykład zamieszkujących wysokie góry) może ona przedstawiać się w sposób zupełnie inny, a nawet odwrócony. W tym artykule nie zajmuję się jednak bezpośrednio wpływem środowiska geograficznego na struktury symboliczne, więc jedynie sygnalizuję ten problem.

oka, Torralba dotarł z Madrytu do Rzymu w dwanaście godzin, a *bara'u* i *mulukwausi* przemieszczają się tak prędko, że mało kto zdoła ich zauważyć w porę. Można wskazać dużo więcej analogicznych przykładów, jednakże ich przegląd nie jest zasadniczym celem mojego artykułu.

Kolejnym podobieństwem pomiędzy *bara'u* i *mulukwausi* jest ich niewidzialność. Zarówno czarownice, jak i czarownicy z obszaru badań Malinowskiego potrafią stawać się niewidoczni dla człowieka, co sprawia, że tak naprawdę nie sposób opisać ich wyglądu, ponieważ konkretny kształt przybierają w momencie swoich nocnych, krwiozerczych łowów. Tutaj również istoty przerażające wyspiarzy z Mailu i Trobriandów wydają się nie być osamotnione.

Ksiądz Benedykt Chmielowski w *Nowych Atenach...* pisał, iż czarownice według niektórych teologów nie udają się na sabaty cieleśnie, ale wyłącznie duchowo, zostawiając swoje ciało w domu, na łożu.

Jest to res curiosa o tym wiedzieć, tanto magis wierzyć. Wieloraka w tej materii sentencja; jedni trzymają, że te latanie, stawianie się na granicy, na schadzkiach, sejmach czarownic, samą myślą dzieją się, to jest stawiając się tam myślą i czartowskim omamieniem. Tej sentencji, oprócz Lutra i Melanchtona, ci się trzymają katolicy Autorowle. [...] Drugich zdanie, jakoto Remigiusza, że idą nogami na miejsce granicy. Czasem zaś bywają na łóżku znalezione, zastane, ale na bok lewy leżąc, przez sen lecą na granice i wszystko widzą, jakby były osobami obecne. Trzecia opinia, że często czarownice czart mere niesie na ich schadzki, alias z miejsca przenosi na miejsce na koźle, psie, trzcinie, miotle, kiju, podniósłszy na powietrze, te instrumenta do jazdy albo z powietrza uformowawszy, albo prawdziwe podawszy¹⁸.

W demonologii ludów germańskich występuje przeraźliwy *bogeyman*, który zyskał sobie miano najbardziej przerażającego demona Germanii. Jak wygląda naprawdę, nie wie nikt, ponieważ uosabia strach człowieka. Jest czymś nieukształtowanym i nienazwanym (*bogeyman* jest nazwą umowną), gdyż

¹⁸ B. Chmielowski, *Cudowne skutki i przykłady tego czarnoksiężstwa*, w: Tenże, *Nowe Ateny...*, internetowe wydanie książki, <http://literat.ug.edu.pl/ateny/0013.htm>, 19.12.2012. Oparte zostało ono na wydaniu z 1968 r., jednak zrezygnowano z przyjętej tam archaizacji pisowni, zachowano natomiast wszystkie osobliwości pisowni oryginału. Por. B. Chmielowski, *Nowe Ateny...*, wyb. i oprac. M. i J. Lipsy, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1968. W cytatach wykorzystałem wersję internetową.

wymawianie jego prawdziwego imienia byłoby czystym szaleństwem i ryzykiem¹⁹. Wydaje się więc uosabiać pierwotne uczucie strachu człowieka, nim wyodrębnił on większą rzeszę demonów i nadał im konkretny wygląd. Pojawia się tutaj pytanie, czy może właśnie z tego samego powodu nie można zobaczyć prawdziwego wizerunku *bara'u* i *mulukwausi*: ponieważ nie da się opisać wyglądu strachu i działa on najmocniej, kiedy jest nieokreślony. Idealna wydaje się być tutaj metafora mitologicznej Meduzy, istoty tak przerażającej, że spojrzenie na nią zamieniało człowieka w kamień. Może właśnie dlatego, iż człowiek nie jest w stanie nigdy ujrzeć strachu, nawet kiedy staje z nim twarzą w twarz.

Warto zauważyć, że wiedźmą *yoyova* może stać się tylko mała dziewczynka, której matka jest *yoyova*²⁰. Wymaga to specjalnego rytuału, który Malinowski przedstawił w taki sposób:

Kiedy wiedźma da życie dziecku płci żeńskiej, zaczarowuje kawalek obsydianu i odcina nim pępownię noworodka. Pępownina ta zostaje potem spalona z jednoczesnym odmówieniem określonej formuły magicznej i odbywa się to, w domu, a nie – jak we wszystkich innych wypadkach – w ogrodzie. Wkrótce potem czarownica zanoszą swoją córkę na wybrzeże, wypowiada pewne zaklęcie nad odrobiną słonej wody w łupinie orzecha kokosowego i daje dziecku do wypicia. Następnie zanurza dziecko w wodzie i myje, co stanowi rodzaj czarciego chrztu. Potem czarownica przynosi dziecko do domu, wypowiada zaklęcie nad matką i zawija je w nią. Nocną porą zanoszą córkę drogą powietrzną na umówione miejsce spotkań innych czarownic i rytualnie przedstawia im swoje dziecko. W przeciwieństwie do przyjętego przez młode matki zwyczaju spania nad małym ogniskiem, czarownica leży ze swoim dzieckiem w zimnie. [...] Dorastającą czarownicę, zanim jeszcze zacznie latać, matka zabiera na krwawe uczty, gdzie wraz z innymi czarownicami zasiadają nad ciałem i wyjadają z niego oczy, język, płuca i wnętrzności. Tam też mała dziewczynka otrzymuje pierwszą porcję ludzkiego mięsa i przyzwyczajają smak do tego rodzaju pożywienia. [...] Nietrudno jest odróżnić małe *yoyova* od innych dzieci. Można je rozpoznać po

¹⁹ Por. A. Szejter, *Demonologia germańska. Duchy, demony i czarownice*, Maszoperia Literacka, Gdańsk 2011, s. 59–61.

²⁰ Por. B. Malinowski, *Argonauci...*, s. 320–321.

prostackich gustach i upodobaniach, a zwłaszcza nawyku jedzenia surowego mięsa. [...] Z chwilą kiedy *mulukwausi* opanuje już w pełni swoje rzemiosło, będzie często wyruszać nocą na żer, jakim są dla niej ludzkie ciała, albo też, aby niszczyć żeglarzy łodzi??²¹.

Ludwik Stomma zauważa, że w mitologii ludowej demonami najczęściej stają się ludzie zmarli w czasie obrzędu przejścia, którzy stracili życie bez dopełnienia obowiązkowych rytuałów, bądź znajdując się w chwili śmierci w fazie liminalnej²². Zauważmy, że proces stawania się *yoyova* następuje również w fazie granicznej, kiedy urodzone dziecko dopiero staje się członkiem społeczeństwa, kształtuje się jego osobowość. Rytuał stawania się wiedźmą działa na zasadzie opozycji do wychowania zwyczajnego dziecka wśród Trobriandczyków. Wszystkie obrzędy, które wykonuje matka są w tym przypadku zaprzeczeniem, a nawet przeciwieństwem norm i zaleceń, które powinna wypełniać w owej społeczności. Warto dodać, że faza graniczności i związany z nią okres dzieciństwa jako czasu, w którym kształtuje się człowiek, jest bardzo istotna w dziedzinie demonologii. Już mitologiczne harpie, skrzydlate duchy starożytnej Grecji porwały dzieci i dusze²³, a czarownice Europy Zachodniej najbardziej pragnęły zabijać właśnie małe dzieci, albowiem ich ciała były najbardziej pożądane w piekielnych rytuałach²⁴. *Mulukwausi* za swój cel biorą sobie każdego człowieka, niezależnie od wieku, jednak warto odnotować, że w trakcie badań Malinowskiego tubylcy opisując znane sobie przypadki ataku wiedźm najczęściej podawali właśnie przykłady napadów na dzieci. Jeśli chodzi o *bara'u*, to ofiarami czarowników rzadko są najmłodsi, jednak zauważyć można pewne podobieństwo. *Bara'u* zakrada się nocą do domu swojej ofiary i wykonuje wyrok, kiedy jego cel pogrążony jest we śnie, bądź uderzeniem maczugi w tył głowy zabija ją, kiedy ta przechadza się nocą po ogrodzie²⁵. Oba przypadki wydają się być pozornie różne, jednak łączy je wspólna cecha. Są one mianowicie przykładami skrytobójstwa i ataku na istotę, która nie potrafi się obronić.

Demoniczne istoty, mimo że żyją na tym samym świecie, co ludzie, nie należą do tej samej przestrzeni. W świadomości mitycznej przestrzeń bowiem

²¹ Tamże, s. 321–323.

²² L. Stomma, *Słońce rodzi się 13 grudnia*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1981, s. 37–38.

²³ P. Grimal, *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*, red. J. Łanowski, Ossolineum, Warszawa 1987, s. 199.

²⁴ R. Thurston, *Polowania...*, s. 130.

²⁵ B. Malinowski, *Tubylcy...*, s. 226.

nie jest jednolita, ale rozdziela się na będące w opozycji terytoria: bezpieczne i niebezpieczne²⁶. Podobnie wydaje się być w przypadku magicznych istot z Nowej Gwinei. *Bara'u* zawsze jest osobnikiem z sąsiedniej, a nie tej samej wioski²⁷, a *mulukwausi* żyją tylko na określonym obszarze²⁸, co oczywiście nie zmienia faktu, że mogą spróbować wtargnąć w inną przestrzeń, dlatego należy czynić wszelkie działania by zabezpieczyć się przed taką ewentualnością. Rzecz jasna, przywołane tu rozgraniczenie nie jest wyłączną cechą Nowej Gwinei i występuje prawdopodobnie w każdej demonologii.

Uważam, że warto byłoby spróbować zebrać i podsumować cechy *bara'u* oraz *mulukwausi*, aby w tym konstrukcie wskazać pewne uniwersalne, jak można domniemywać, elementy leżące zazwyczaj u podstaw wyobrażeń istot demonicznych. Nim jednak zacznę porównanie, należałoby rozwiać ewentualne wątpliwości, dlaczego decyduję się na zestawienie ze sobą *bara'u* z *mulukwausi*, pomijając czarownicę przybierającą postać *yoyova*. Z pozoru *mulukwausi* i *yoyova* to jedna i ta sama postać, jednak w kontekście społecznym Trobriandczycy nie utożsamiają ich definitywnie ze sobą. Kobiety będące czarownicami nie przyznają się do tego publicznie, niemniej całe społeczeństwo doskonale wie, która wyspiarka zajmuję się magią. Ten fakt nie wyklucza ich jednak z życia społecznego, wręcz przeciwnie, podnosi rangę i prestiż jako kobiet. Czarownictwo pozwala nie tylko znaleźć lepszego męża, ale również zdobyć liczne prezenty od mieszkańców wyspy, którzy zainteresowani będą wybranymi usługami. *Yoyova* zostają również zatrudniane do pomocy tubylcom, w momencie kiedy należy wyleczyć osobę, która umiera na skutek ataku innej czarownicy będącej *mulukwausi*²⁹. Jednocześnie tubylcy, mimo iż wiedzą, że ta sama kobieta jest zarówno *yoyova* i *mulukwausi*, traktują ją i postrzegają zupełnie inaczej, zależnie od tego, w jakiej aktualnie jest postaci. Jako *mulukwausi* wyspiarka jest krwiożerczym i groźnym demonem, jako *yoyova* zaś cenioną, szanowaną i często pomocną osobą, o której względu należy zabiegać. W skrócie można by rzec, że *mulukwausi* pełni rolę naszej europejskiej, wartościowanej negatywnie czarownicy, *yoyova* zaś wartościowanej pozytywnie znachorki, zielarki lub czarnoksiężnika, mimo iż okazuje się być tą samą osobą.

²⁶ L. Stomma, *Słońce...*, s. 34–35.

²⁷ Por. B. Malinowski, *Tubylcy...*, s. 225.

²⁸ Por. B. Malinowski, *Argonauci...*, s. 326–327.

²⁹ Por. tamże, s. 322–323, 356–326.

Cechy *bara'u* i *mulukwausi* można zestawić w formie tabeli:

Tabela 1. Cechy *bara'u* i *mulukwausi*

Bara'u		Mulukwausi
Noc	← Czas działania →	Noc
Latanie	← Poruszanie się →	Latanie
Niewidzialna	← Postać* →	Niewidzialna
Ogromna	← Prędkość →	Ogromna
Męczyzna	← Płeć →	Kobieta
Dziecko, ranny żeglarz	← Ofiara →	Śpiący, spacerujący
Inna wioska	← Pochodzenie →	Wybrany obszar, przy- byłe z ojczyzny na wschodzie

Skoro udało się już krótko podsumować najważniejsze cechy *bara'u* oraz *mulukwausi* w momencie kiedy stanowią zagrożenie, chciałbym teraz spróbować scharakteryzować cechy strukturalne strachu na przykładzie istot z Nowej Gwinei.

* W momencie ataku na człowieka.

Tabela 2. Cechy strukturalne strachu na przykładzie istot z Nowej Gwinei

Człowiek (+)		Istota wzbudzająca strach (-)
Dzień (+)	Życie społeczne	Noc (-)
Po ziemi (+)	Poruszanie się	W powietrzu (-)
Dostrzegalny (+)	Wygląd	Nieznany (-)
Ludzka (+)	Postać	Nienaturalna, często zwierzęca (-)
Kobieta/mężczyzna (+)	Płeć	Kobieta/mężczyzna (+)
Honorowa* (+)	Walka	Skrytobójcza, atak na bezbronnego (-)
Wspólne (+)	Pochodzenie	Demoniczne (-) i ludzkie (+)

W kontekście przestrzeni interesujące wydaje się również postrzeganie morza i roli, jaką pełni ono w relacji do opozycji ładu (+) oraz powietrza (-). Woda w świadomości Trobriandczyka wydaje jawić się jako przestrzeń neutralna, żyjąca własnym życiem i nie wspierająca ani dobra (człowieka), ani zła (*mulukwausi*). Morze pełne jest niebezpieczeństwa, zamieszkujących je demonów. Na wodach człowiekowi grożą również ataki czarownic. Morze daje jednak także schronienie. Wielka, zamieszkująca morze ryba *iraviyaka* ratuje załogę od niechybnej śmierci z rąk *mulukwausi*³⁰, a zimna woda, mimo iż niebezpieczna dla Trobriandczyków, odstrasza także czarownice, które zmuszone są oczekiwać swoich ofiar na wybrzeżu. Poświadcza to opowieść jednego z informatorów Malinowskiego:

³⁰ Por. B. Malinowski, *Argonauci...*, s. 341–342.

* Chodzi oczywiście o wzór idealny, etos wedle którego człowiek powinien postępować, a nie wedle którego zawsze postępuje.

Znajdujemy się wszyscy na *dayaga* (rafa przybrzeżna). Stoimy w wodzie, woda jest zimna, trzęsiemy się wszyscy z zimna. Nie wychodzimy na brzeg. Boimy się *mulukwausi*. One podążają za nami na wybrzeże. One czekają na nas na wybrzeżu³¹.

Podsumowanie i analiza powyższych zjawisk kulturowych, nadal pozwala na precyzyjne odtworzenie wizerunku strachu, można jednak wyciągnąć wnioski, jak działa jego mechanizm i jakie posiada on cechy. Powyższe porównania wskazują, że istoty demoniczne, pomimo wielu opozycji w stosunku do człowieka, wykazują również cechy wspólne. Wydaje się to być logiczne, ponieważ aby móc się czegoś bać, powinniśmy osadzić to na znanej nam doskonale podstawie, w relacji do której będziemy później zdolni wytwarzać przeciwieństwa i cechy innych znanych nam istot. Trudno bać się czegoś, co jest nam zupełnie obce i przez to nierzeczywiste oraz niegroźne. Dopiero poprzez działanie wspomnianego już we wstępie drugiego układu sygnałów następuje zniekształcenie rzeczywistości (a nie fantazji, bądź wytworzenie zupełnie nowej rzeczywistości), budzące w człowieku strach.

Jestem świadomy faktu, że temat, którym się zajmowałem, został potraktowany bardzo selektywnie i jest zaledwie małym fragmentem w badaniach nad strukturą strachu w kulturze. W swojej pracy skupiłem się na istotach z obszaru Nowej Gwinei opisanych przez Bronisława Malinowskiego i na podstawie informacji dostarczonych przez antropologa starałem się scharakteryzować *bara'u* i *mulukwausi*. Problematyka ta okazała się jednak niezwykle obszerna, a odnalezienie podobnych cech u czarownic i istot demonicznych z europejskiego kręgu kulturowego skłoniło mnie do rozpoczęcia poszukiwań zasad działania mechanizmu stojącego u podstaw wytwarzania uczucia strachu w różnorodnych mitologiach i folklorze. Praca ta jest zaledwie wprowadzeniem do powyższej tematyki, stąd tak pobieżne potraktowanie wielu niewątpliwie istotnych i kluczowych elementów. Na zakończenie, które raczej powinno być otwarciem nowego tematu, warto przywołać słowa Kurta Baschwitzta:

Wyobrażenie (czarownicy) ma wiele cech uderzająco zgodnych u wszystkich ludów świata i we wszystkich epokach. Czarownicy

³¹ Tamże, s. 342.

zawsze i wszędzie wyobrażano sobie jako stwór nieczysty, bliższy demonom niż ludziom, który przez niepojętą złośliwość wyrządza szkody i sprowadza nieszczęście³².



Bibliografia:

- Baschwitz K.**, *Czarownice. Dzieje procesów o czary*, przeł. T. Zabłudowski, PWN, Warszawa 1971.
- Cervantes M. de**, *Don Kichot z La Manchy*, przeł. W. Zakrzewski, fundacja Nowoczesna Polska, wydanie elektroniczne.
- Chmielowski B.**, *Nowe Ateny...*, <http://literat.ug.edu.pl/ateny/0013.htm>, 19.12.2012 (oparte na wydaniu: B Chmielowski, *Nowe Ateny...*, wyb. i oprac. M. i J. Lipsy, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1968).
- Gerstmann S., Orlikowska H., Stachnikówna I.**, *Z badań nad psychologią strachu*, PWN, Poznań 1957.
- Grimal P.**, *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*, red. nauk. J. Łanowski, Ossolineum, Warszawa 1987.
- Malinowski B.**, *Argonauci Zachodniego Pacyfiku. Relacje o poczynaniach i przygodach krajowców z Nowej Gwinei*, przeł. B. Olszewska-Dyoniziak, S. Szynekiewicz, przekł. opracował i posł. opatrzył A. Waligórski, PWN, Warszawa 1981.
- Malinowski B.**, *Tubylcy Mailu oraz inne szkice o kulturze Australii i wysp Pacyfiku*, przeł. J. Barański, A. Bydłoń, PWN, Warszawa 2003.
- Stomma L.**, *Słońce rodzi się 13 grudnia*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1981.
- Szrejter A.**, *Demonologia germańska. Duchy, demony i czarownice*, Maszopera Literacka, Gdańsk 2011.
- Tatarkiewicz W.**, *O szczęściu*, PWN, Warszawa 1990.
- Thurston R.**, *Polowania na czarownice*, przeł. J. Kierul, PIW, Warszawa 2008.
- Tomiccy J. i R.**, *Drzewo życia. Ludowa wizja świata i człowieka*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1975.

³² K. Baschwitz, *Czarownice...*, s. 46.

Streszczenie:

Bestiariusz Malinowskiego, czyli o czarownikach i wiedźmach z obszaru Nowej Gwinei

Strach jest uczuciem towarzyszącym człowiekowi zawsze, niezależnie od epoki oraz kultury, w której żyje. W swojej pracy chciałbym, opierając się na badaniach Bronisława Malinowskiego, przeanalizować czego i kogo boją się tubylcy z obszaru Nowej Gwinei oraz jak budowane są lęki wyspiarzy. W swoich rozważaniach skupię się w sposób szczególny na dwóch istotach, czarownikach *bara'u* i czarownicach *mulukwausi*, albowiem poza straszaniem tubylców pełnią oni również ważne funkcje społeczne w swoich wspólnotach. Zbadanie demonologii obszaru Nowej Gwinei będzie dla mnie również punktem wyjścia do zderzenia kultury wyspiarzy z kulturą europejską, w celu wyciągnięcia pewnych inwariantów, wspólnych kulturze pojmowanej w sposób atrybutywny prawideł i mechanizmów dotyczących strachu. Inspiracją metodologiczną dla tej pracy jest strukturalizm w rozumieniu Claude'a Lévi-Straussa.

Summary:

Malinowski's bestiary, or a story about sorcerers and witches from New Guinea

Fear is ever-present in man's history feeling, regardless of their époque or culture. In my paper I would like to examine what and whom the natives of the New Guinea fear as well as how the fears of the Islanders are constructed, basing my reflection upon Bronislaw Malinowski's research. In my research I will focus particularly on two beings, sorcerers *bara'u* and witches *mulukwausi*, for they perform important civil functions in their communities. Researching upon New Guinea's demonology will be a step further in my attempt to compare the Islander's culture and the European culture, in order to bring out some invariant rules and mechanisms concerning fear, mutual to attributive culture. This paper has been inspired by Claude Lévi-Strauss' structuralism.



Słowa kluczowe: strach, strukturalizm, bestiariusz, Bronisław Malinowski

Keywords: fear, structuralism, bestiary, Bronislaw Malinowski